na ul. Smolnej załatwiając dla towarzyszy pomoc czy to adwokata, czy lekarza lub pomoc materialną, której nigdy nie odmówiła.

Ja przed wyjściem z więzienia otrzymałam 30 zł od Stefanii Sempołowskiej. Oczywiście pieniądze były zbierane przez naszych towarzyszy, którzy byli na wolności, ale kontakt legalny między więźniami był prowadzony za pośrednictwem Pani Stefanii Sempołowskiej - tak ją tytułowano.

Wracając do naszych ówczesnych spraw więziennych, muszę nadmienić, że robiąc "wypiski" na mąkę, cebulę, cukier dla chorych, raz w miesiącu powzwolono nam prać naszą osobistą bieliznę, a więc towarzyszki zdrowe, w tym również ja, szłyśmy do pralni. Pralnia była bardzo prymitywna i uciążliwa - ale prałyśmy, a po praniu bielizny topiłyśmy słoninę na smalec, smażyłyśmy cebulę na skwarkach, robiłyśmy kluski kładzione. Następnie smalec kładłyśmy w garnczki, kluski ze skwarkami na dużą miednicę więzienną i wyruszałyśmy w asyście oddziałowego /kobiet oddziałowych w Sieradzu nie było tak jak na "Serbii"/. Otwierano cele i delegatce w celi wręczałyśmy te skromne specjały, tak że w tym jednym dniu w miesiącu wszystkie towarzyszki czuły smak wolnościowego jedzenia.

W więzieniu karnym w Sieradzu stosowano wszelkiego rodzaju szykany w stosunku do więźniarek politycznych : przebieranie w ubrania kryminalne, niedostarczanie gazet z wolności, utrudnianie pobierania książek z biblioteki więziennej, nie zmieniano słomy w siennikach, tak że musiałyśmy spać po dwie, bo sienniki składałyśmy jeden na drugim a łóżek wogóle nie było.

Głodówki jako formy protestu nie mogłyśmy przeprowadzać ze względu na marne wyżywienie jakie miałyśmy i dość dużą ilość chorych. Cukier który wypisywałyśmy, to tylko dla chorych. Nie mniej stosowałyśmy różne formy walki - nie stawałyśmy do apelu, stosowałyśmy różnego rodzaju protesty i wysuwały poprzez nasze delegatki żądania